

"Dom pod Lutnią" Kazimierza Orłosa jak dotknięcie czulej ręki



W listopadzie 2015 roku Wydawnictwo Literackie wypuściło na rynek dwie książki Kazimierza Orłosa - nową: „Dzieje dwóch rodzin, Mackiewiczów z Litwy i Orłosiów z Ukrainy” i dodruk wydanej kilka lat wcześniej powieści „Dom pod Lutnią”, bardzo wysoko ocenionej przez fachowców, ale przez czytelników prawie niezauważonej. Przyznam, że - mimo szacunku dla przedsięwzięcia - nie byłem w stanie znaleźć serca dla „Dziejów dwóch rodzin”, z kolei „Dom pod Lutnią” dosłownie od pierwszych zdań zawładnął mną.

Najpierw jednak krótkie przypomnienie autora. Kazimierz Orłoś (ps. Maciej Jordan) urodził się w 1935 roku w Warszawie. Debiutował w 1958 opowiadaniem „Dziewczyna z łódki”, w 1961 wydał pierwszy zbiór krótkich form „Między brzegami”. W PRL-u nieustannie miał kłopoty z cenzurą, dlatego też podjął współpracę z Radiem Wolna Europa, z pismem „Zapis”; powieść „Cudowna melina”, ukazującą w krzywym zwierciadle partyjnych aparatczyków, napisaną tuż po upadku Gomułki, mógł wydać dopiero w 1973 roku w Paryżu, w Instytucie Literackim. Był autorem scenariuszy słuchowisk radiowych, chętnie też sięgali po jego prozę filmowcy („Duże zwierzę” w reż. Jerzego Stuha na podstawie opowiadania „Wielbłąd”, a ostatnio „Wołanie” w reż. Marcina Dudziaka na motywach opowiadania „Zimorodek” - recenzja w „TS”, nr 41/2015).

„Dom pod Lutnią”, jak mówi sam pisarz, opowiada o „niespodziewanym - niezwykłym dla obojga - spotkaniu starego mężczyzny z młodą kobietą. O tym, jak zmienia się ich życie, jak za dotknięciem czulej ręki”. Do tego autorskiego opisu należy dodać kilka szczegółów. Akcja obejmuje kilkanaście miesięcy - od początku czerwca 1949 do połowy września 1950, zaś fabuła wiąże się i z kampanią wrześniową, i z rzezią wołyńską, i z Powstaniem Warszawskim, i z terrorem stalinowskim. Jednak zostaje zamknięta na zupełnie innym terenie, jakby z dala od ubeckiego piekła. W mazurskim Lipowie, leżącym nad jeziorem Majcz Wielki, kilkanaście kilometrów na zachód od Śniardw, mieszka główny bohater, pochodzący z Podola piłsudczyk, podpułkownik ułanów jazłowieckich Józef Bronowicz. „Dom pod Lutnią” skupia się na okresie, gdy starszy mężczyzna, po rozstaniu z żoną dzielący życie z Mazurką Urszulą, opiekuje się wnukiem Tomkiem. Stary oficer spełnia podwójną rolę - chłopiec od dłuższego czasu nie ma kontaktu z ojcem, więzionym przez Urząd Bezpieczeństwa. Można zatem powiedzieć, iż „Dom...” mówi nie tylko o późnej, niespodziewanej miłości, ale i o starzeniu się, o wchodzeniu w życie i o najnowszej historii.

Paweł Gabryś-Kurowski

fot. mat. prasowe wydawnictwa

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (35/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)